



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI | ŁÓDŹ, WTOREK, 27-GO MARCA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 87

Niestłychana afera na giełdzie. Wskutek kradzieży w drukarni, ukazały się w obiegu fałszywe papiery. Aresztowanie kolporterów nielegalnych akcji.

Warszawa, 27 marca.

W czterech godzinach wywołała w swoim czasie duże wrażenie pogłoska, jakoby ukazały się w obrocie akcje niektórych zakładów przemysłowych z po dwójnymi numerami, a raczej po dwa egzemplarze akcji, opatrzone temi samymi numerami.

Wiadomość ta wywołała oczywiście, zrozumiała sensację.

Nielatwe było zadanie władz śledczych uchwycenia nici, prowadzącej do kłębka przestępstwa.

Rezultaty ich są i to okazałe. Narazie powodzenie dalszych kroków śledztwa wymaga, aby nie ploszyć tego kto spi spokojnie. Obowiązek wskazuje nam umiarkowanie w ujawnianiu szczegółów.

Jedno, co nam wolno zdradzić — to, że w firmie drukującej akcje zakładów Modrzejewskich, Wulkan, Elibor — popełniono w swoim czasie wielką kradzież gotowych, jedynie nie numerowanych akcji i te puszczone następnie w obieg, opatrzywszy numery, które już miały akcje wypuszczone legalnie.

Autentyczne zatem są jedne i drugie i tem trudniej nielegalne rozpoznać.

A jednak jest sposób i to niemal niezawodny. To dowód pochodzenia, wskazujący źródło, skąd akcja nabyta. To drzewo genealogiczne wskazuje niechybnie szlachetne pochodzenie papieru giełdowego lub to, że jest nieprawa.

Przed temi właśnie basterdami ostrzega następujący

Komunikat Giełdy Warszawskiej.

„Rada Giełdowa podaje do wiadomości uczestników zebrań Giełdy Warszawskiej, iż według posiadanych przez Radę wiadomości, w jednej z drukarni warszawskich wykryto kradzież pewnej ilości blankietów następujących akcji notowanych na Giełdzie Warszawskiej:

1) Elibor, Spółka Akcyjna handlowo-przemysłowa Ł. J. Borkowski; 2) Modrzejewskie Zakłady Górniczo - Hutnicze; 3) Warszawskie Towarzystwo Fabryk Wyrobów Metalowych Emaljowanych „Wulkan”.

Rada Giełdowa została urzędownie powiadomiona, że sprawa kradzieży została niemal w zarodku zlikwidowana przez władze, nie mniej jednak pewna ilość wymienionych papierów mogła

przedostać się do obiegu z fałszywymi numerami, wobec czego wskazana jest wszelka ostrożność przy odbiorze wyżej wspomnianych papierów”.

Z danych faktycznych, dotyczących powyższej sprawy, bez uszczerbku dla dalszego śledztwa, można jedynie przytoczyć, że po odbytej przed tygodniem konferencji ministra skarbu p. W. Jaroszewiczem i naczelnikiem urzędu śledczego p. Suchenkłem - Sucheckim, spreżyste zarządzenia tego ostatniego, jako kierownika całej akcji, doprowadziły do zupełnego opanowania sytuacji i aresztowania 4-ch fałszerzy, a właściwie kolporterów nielegalnych akcji, zajmujących się ich sprzedażą.

Tymczasem są osadzeni w więzieniu śledczym i dochodzenie dalej się pro-

wadzi, celem zdobycia niezbitych dowodów winy osób, co do których władze śledcze już są pewne, iż są sprawcami kradzieży i nad którymi czuwają, aby nie uszły bezkarnie.

Nadto wszystkie pozostałe ze skradzionych i jeszcze w ruch nie puszczone akcje, a przetrzymywane przez przestępców widocznie do dogodniejszej chwili „na składzie”, zostały skonfiskowane i stanowią dowód rzeczowy oskarżenia.

Są to dwie skrzynie, zawierające 10 tysięcy odcinków, z których wiele opiewa nie na jedną, lecz na 5 lub 10, a nawet 25 akcyj.

Jest więc już gwarancja, że dzięki energii i planowości akcji, dalsze rozpowszechnianie papierów nielegalnych zostało kategoriycznie udaremnione, co o opinie narazie nieco podnieconą winno w znacznej mierze uspokoić.

Krwawy napad na jubilera. „Oddaj biżuterię, bo strzelę w łeb”.

Warszawa, 27 marca.

L. Kruk, znany na Pradze jubiler, padł wczoraj ofiarą zuchwałego napadu bandytów.

Około godziny 7 m. 30 wieczorem Kruk zamknął sklep, mieszczący się w domu nr. 3 przy ul. Wileńskiej i jak co dnia udał się w towarzystwie żony do mieszkania na ul. 11-go Listopada 20—26, niosąc skórzaną walizkę, wypełnioną cenniejszą biżuterią.

Na ul. 11-go Listopada, w pobliżu domu nr. 20—26 zastąpiło mu drogę 2-ch drabów.

W migotliwym świetle gazowej latarki błysnęła lufa rewolweru.

— Stać! Oddaj biżuterję, bo strzelę w łeb!

Jubiler nie zląkł się groźby. Ścisnąc mocno rączkę walizki, krzyknął z całych sił:

— Ratunku, bandyci!

Zbir pociągnął za cyngiel raz i drugi. Cisze głuchej ulicy przerwał suchy trzask dwóch wystrzałów. Kruk zachwiał się, lewą rękę chwycił się za szyję jednak walizki nie wypuścił.

Zaalarmowani krzykami i strzałami przechodnie zaczęli zbiegać się na miej-

sce wypadku. W mroku źle oświetlonej ulicy zamajaczyły mundury wojskowych.

Widząc groźące niebezpieczeństwo, bandyci porzucili ofiarę, przebiegli na drugą stronę ulicy i ratowali się ucieczką na pobliskie pola.

Po chwili na miejsce wypadku przybyła policja, ażrządzono natychmiastową obławę.

Patrol policyjny zatrzymał w pobliżu ul. 11-go Listopada człowieka podobnie ubranego do jednego z bandytów. Nieznajomy na widok idącej obławy, próbował uciec. Złapano go, zaplątanego w druty kolezaste.

Po sprawdzeniu tożsamości okazało się, że jest to znany złodziej zawodowy, wielokrotnie karany — Karol Chróściel (niemeldowany).

Broni przy nim nie znaleziono. Osadzono go w areszcie.

Jubiler, który otrzymał dość niebezpieczną ranę postrzałową szyi, poszedł do mieszkania, zostawił walizkę z biżuterią, poczem udał się do komisariatu.

Tutaj siły go opuściły.

Zawezwane pogotowie po nałożeniu opatrunku przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Samobójstwo 15-letniego chłopca. Złe stopnie przyczyną rozpaczliwego kroku.

Łódź, 27 marca.

Wczoraj o godzinie 11-ej min. 30 w lokatorzy domu przy ulicy Szkolnej 30 zostali zaalarmowani tajemniczym samobójstwem 15-letniego Szoela Zylbersztajna, ucznia szkoły prywatnej.

Chłopiec przez cały dzień był wesoły i nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania. W południe wrócił ze szkoły i do wieczora odrabiał lekcje.

Około godziny 10-ej rodzice i rodzeństwo Zylbersztajna udali się na spoczynek. W kilkanaście minut później usłyszano jego głuche jęki.

Ociec zerwał się wówczas z łóżka i pobiegł do pokoju w którym znajdował się jego syn.

Chłopiec leżał na podłodze, wijąc się w bólach.

Początkowo przypuszczano, że nagle zachorował, jednakże chłopiec sam oświadczył rodzicom, że targnął się na swe życie.

Wzewano wówczas natychmiast pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną.

Młodocianemu desperatowi przepiękano żołądek, poczem postawiono go na miejscu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić.

Możliwe jest, że do samobójstwa pchnęły chłopca złe stopnie w szkole.

Awantury w sądzie. Temperament poniósł działaczy społecznych.

Łuck, 27 marca.

Jak wiadomo, przed trybunałem sądu okręgowego w Łucku toczyła się rozprawa prasowa sionisty d-ra Rotfelda przeciw dr. Bejlinowi z bloku żydowskiego, z powodu broszury p. t.: „Metamorfoza bajeczna”. Obrażony dr. Rotfeld został skazany na 20 złotych grzywny.

Podczas rozprawy kuluary sądu były widownia skandalicznych awantur. Zona d-ra Rotfelda spoliczkowała dr. Bejlina, a kiedy dr. Rotfeld rzucił pod adresem posła Priluckiego słowa: „provokator”, obrońca Priluckiego wypoliczkował d-ra Rotfelda. Działacz sionistyczny Bromberg rzucił się za to na Priluckiego i czynnie go znieważył.

Sprawa znalazła się przed sądem, który skazał żonę d-ra Rotfelda na trzy miesiące aresztu, męża jej na sześć, d-ra Bejlina na sześć miesięcy i Bromberga na sześć miesięcy.

Warszawianki opanowane manją samobójczą.

Kraków, 27 marca.

Na stacji kolejowej Stróż w rejonie krakowskiej na linii Tamów-Orłów, zdarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa, która spowodowała zniszczenie i uszkodzenie kilkunastu wagonów towarowych.

O godz. 2.10 po południu pociąg towarowy, wyjeżdżający ze stacji, zderzył się z grupą manewrujących wagonów. Skutki zderzenia były fatalne. Trzy wagony towarowe naładowane węglem i drzewem w jednej chwili zamieniły się w stos połamanych desek i pogiętego żelazta, trzy inne wagony przewróciły się w poprzek toru, pozatem siedem wagonów zostało bardzo poważnie uszkodzonych.

Szczałki wagonów zatarasowały zupełnie tor, który uległ zniszczeniu na przestrzeni kilkuset metrów. Specjalne pogotowie techniczno-kolejowe przystąpiło energicznie do uprzątnięcia i naprawiania toru.

Katastrofa pociągu towarowego.

Warszawa, 27 marca.

Wydział statystyczny magistratu spraw rządził statystykę samobójstw w Warszawie za rok 1927. Razem samobójstw popełniono 1.389, w czem przeważały procent kobiet.

Wśród samobójstw u osób w wieku 16—19 lat kolosalny odsetek przypada na kobiety — 162 w stosunku do 76 mężczyzn.

40 gospodarstw pastwą płomieni.

Wilno, 27 marca.

We wsi Szachowszczyzna powiatu stołpeckiego wybuchł pożar, który zniszczył 15 domów i 13 stodół. Silny wiatr przerzucił ogień do sąsiedniej wsi Niegrodowa, gdzie spłonęło 25 gospodarstw. Straty olbrzymie.

Aresztowanie handlarza kokainy.

Warszawa, 27 marca.

Wczoraj późnym wieczorem w kawiarni Wiśniewskiego na rogu ul. Żorawiej i Marszałkowskiej wywiadowcy urzędu śledczego zatrzymali manego handlarza kokainą, Piotra Olechowskiego (Złota 52), którego odprowadzono do urzędu śledczego.

Oszustwo mieszkaniowe.

Łódź, 27 marca.

P. Franciszek Filipczak, zamieszkały przy ul. Kwiatkowskiego 13 złożył wczoraj skargę w policji przeciwko gospodarzowi domu przy ul. Kochanowskiego 22 Augustowi Cyrkowi.

P. Filipczak zeznał, że ów gospodarz pobrał od niego 500 zł. zobowiązując się do odnawiania mieszkania w swym domu, a tymczasem odstąpił je komu innemu i nie chce zwrócić otrzymanej sumy.

Wdrożono w tej sprawie dochodzenie.

Zderzenie 2 motocyklów wojskowych.

Warszawa, 27 marca.

Wczoraj około godziny 10.30 r. przy zbiegu ul. P.otra Skargi i św. Wincentego zdarzył się straszny wypadek. Ulicami temi jechały dwa motocykle i dywizjom samochodowego z ul. Konwiktorskiej, prowadzone jeden przez Jana Miłaszewskiego drugi przez Zygmunta Słupowicza.

Jadąc ze znaczną szybkością, oba równocześnie wyjechały z zakretni... szoferzy stanawszy w bezpośredniej bliskości oko w oko z niebezpieczeństwem, mimo największych usiłowań, nie zdołali uniknąć katastrofy. Z obu maszyn została tylko sterta pogiętego żelastwa. Obaj kierowcy leżeli brocząc krwią.

Rewolucja w międzynarodowej wymianie myśli.

Znakomity wynalazca Marconi o postępach fotoradotelegrafii.

Przed wyjazdem swoim do Neapolu rozlecił Marconi wywiadu jednemu z przedstawicieli „United Press” i udzielił mu następujących wyjaśnień o nadawaniu i momentalnym odbieraniu na największe odległości wszelkich całkowitych stronice druk, rękopisów i t. p. a nadto o udoskonaleniu obecnego systemu fal wiązkowych.

— Jestem pewien — oznajmił wielki wynalazca, — że w krótkim czasie transmitowanie podobnie będzie tak udoskonalone, że będzie można stosować je dla celów handlowych, stanie się dostępne dla szerokiego ogółu. Badać, że nastąpi to już za kilka miesięcy.

Wprowadzenie tego systemu zrewolucjonizuje obecny sposób komunikacji na świecie. Nadewszystko przyspieszy przekazywanie na dalekie odległości myśli ludzkiej. Zamiast transmitowania mowy męża stanu np., litera po literze, wyraz pow wyrazie, pozwoli system fotoradotelegraficzny na jej transmisję całkowitą odrazu, na transmisję całej strony.

Z chwilą udoskonalenia tego systemu świat przemysłowy, giełdowy, handlowy i t. d. będzie mógł transmitować drogą fotoradotelegraficzną w kilka minut, a może i sekund, do każdego miejsca na całej kuli ziemskiej te same listy, które dzisiaj posyła poczta. Pomyśleć tylko jaki kolosalny przewrót wynalazek ten spowoduje w obecnym systemie komunikacji.

I tak będzie można transmitować w ciągu jednej minuty tysiąc wyrazów tekstu, tekst ten będzie sposobem fotograficznym zredukowany tak dalece, że jedna stronica będzie mieściła tysiące wyrazów, poczem taki fotoradotelegram powiększony zostanie na stacji odbiorczej i odczytany przez adresata za pomocą szkła powiększającego.

Tyle sam wynalazca, który jak wiadomo, jest raczej zbyt powściągliwy w swoich przepowiedniach, bo sprawdzają się one rychlej jeszcze, niż on sam to przewiduje.

Nic dziwnego, że kapitaliści całego świata chętnie finansują jego wynalazki, tworząc w tym celu olbrzymie koncerny, jakim jest np. obecna fuzja Towarzystwa Marconi z Eastern Telegraph Company, oraz związane z tem ostatniemi towarzystwa jak: Extension, Western, Great Northern i t. d.

Łączny kapitał tych towarzystw, zlanych w jeden potężny koncern dla eksploatacji fotoradotelegraficznych wynalazków Marconiego wynosi funtów szterlingów 53,700,000, czyli zgóra 2 miliardy złotych polskich.

Lokal

poszukiwany w centrum.

3-4 pokoje, w tem jeden możliwie duży.

Pośrednicy wykluczeni. — Oferty sub „S. D. L.” do administracji Republiki.

Dekoracje „Krzyżem Zasługi” w policji państw. w Warszawie.



W dniu 19 b. m. o godzinie 10 rano, delegaci wojewódzkich komend policji udali się na plac Saski, gdzie komendant główny policji państwowej, Jagrym Maleszewski, dokonał dekoracji osiemdziesięciu kilku funkcjonariuszy polskiej policji nowoustanowionym „Krzyżem Zasługi” za dzielność. Po dekoracji odbyła się, przedstawiona na naszej rycinie defilada odznaczonych na Placu Saskim w Warszawie. Na zdjęciu na lewo komendant gł. plk. Jagrym Maleszewski, w chwili, gdy odbiera raport od oficera P. P.

Opowiem panu kawał... „Kawał to abrakadabra i kamień filozoficzny dzisiejszego dnia, spirytus movens naszego Dziś!..”

Arcydowcipna ankieta paryskiego pisma.

Jedno z pism paryskich rozpisało ciekawą ankietę na temat, jak należy nazwać epokę, w której obecnie żyjemy, aby w jednym, dwu słowach scharakteryzować ją najbardziej lapidarnie i podkreślić najbardziej znamiennej jej cechy.

Odpowiedzi skomponowane przez uczonych badaczy, artystów i innych wytrawnych znawców chwili bieżącej proponowały rozmaite etykiety, nikt jednak nie pochwycił tego czegoś powszechnego, co przesyca powietrze, jakim oddychamy, co tajemniczymi drogami dostaje się do matczynej mleka i odąd już towarzyszy nam do samej trumny.

To owo wszedyobecne coś piętnuje bez przerwy całe nasze życie. Spotkanie na każdym kroku, jak blaszany szalec na trotuarze paryskiej ulicy, stające przed nami niby postanowiony już wyrok Opatrzności, witające nas wraz z akuszerką w chwili przyjścia na świat i (o ile należymy do „znanych i cenionych”) rodzące się w ostatnim stęku naszego konania, kroczące wreszcie z rozróżnioną i zadowoloną z siebie gębą za naszym karawanem — to kawał!

Kawał! Najwybitniejsze znamię dzisiejszego czasu, obowiązuje każdego kupa i każdego profesora, robociarza i posesjonata, starozakonnego i kapucyna, astmatyka, co go kalikuje z boleścią ze swego zepsutego miecha i złotoustego cielca, który pełnym kądunem czka radość życia!

Kawał, to coś co rozwiązuje szybko i bezapelacyjnie najbardziej zawile kwestje: zakałapuckane jak powszechnie rozbrojenie, poważne jak właściciel zakładu pogrzebowego w trumnie, ważne, jak zgon bogatego stryjaszka dla zafantowanego spadkobiercy, opryszczonego wrzodami 6 córek na wydaniu.

To różdżka czarodziejska, czyniąca z chorego na wodę we łbie kloca mędrca, z nieoskrobanej świni miłego sympatycznego człowieka „pożądanego w każdym towarzystwie”. To talizman, wyczarowujący podczas śniadania synekury z ustosunkowanych potentatów, którzy sami nie są niczem innym, jak żywym kawałem splotzonym na chwalebę tego najbardziej charakterystyzującego epokę dzisiejszą szczegółu.

Kawał, to abrakadabra i kamień filozoficzny dzisiejszego dnia, spirytus movens naszego Dziś!

Zrównał on najwyższe Bóstwo z zamarkanym picolakiem, zgwałcił matronę z siwymi obwarzankami na skroniach w murzyńskim charlestone, zrafurował westalę do gabinetu subiekta, pijącemu szampana po marynowanym śledziu za zdefaudowane 500 złotych. Zbrała obronne barchanowe majtki do kostek „uczciwej matki dzieciom” z jedwabnymi majtusiami wagi 20 gramów bezbronnymi jak nowonarodzony zając!

Kawał to alchemia, astrologia i magia! Czyni on nietylko wino z wody, ale równa bagatelą jest dlań przeistoczenie szlachetnego napoju nieboszczyka Noego w płyn, który zwyciężyła jego arka, zgromadziwszy na swym zbawczym pokładzie (dzięki pierwszemu pra-kawałowi) lwa wraz z wszą, motyla z glistą i człowieka razem z jaginiem.

Zamienia on ołów w srebro, człowieczą silaczalność w szympansi wigor, miedź w złoto! Robi „z tata warjata, zmienia mamę w panoramę, ciotkę w idjokę” itd. itd., posiada do nieskończoności milion tajemnych sił, mocy, właściwości...

Opowiem panu jeszcze jeden kawał — zagaduje ci uprzejmie komornik natychmiast po sprzedaniu ci gratów, kończąc serię zaczęta przed początkiem licytacji.

Opowiem panu kawał — proponuje dentysta, trzymając w pogotowiu 5 rozmaitych kluczy, przeznaczonych do wykarczowania twych zębów, na których cierpię skóra i którym ze strachu powstają włosy na głowie.

Opowiem panu kawał — proponuje ci kategorycznie przez telefon twój szef, od którego jesteś zależny jak półdechła kobyła od dorozkarza, i opowiada ci 5 kawałów rycząc sam ze śmiechu i zajmując telefon, potrzebny dla wezwania doktora do córki, która otruła się przez jakiś paskudny kawał, jakiego narazie jeszcze nie znasz.

Opowiem państwu kawał... ale w czyną konduktor do maszynisty na 2 se kundy przed odejściem pociągu, biorąc przykład z zawiadowcy, zajętego tem samem z telegrafista, który powinien już sygnalizować odejście pociągu.

Opowiem panom kawał — wysłania siwy jak gałabek profesor chirurg w prosektorjum, czerpiąc natelnienie z zielonego brzucha truposza, wyczekującego z upragnieniem na pozbycie się rozszadających go gazów...

Opowiem państwu wakał... ale w przyszłym feljetonie, bo już mi się dłużej nie chce pisać. (Pyszny kawał co?).



Na występach gościnnych w Nicei bawi teraz b. artysta opery lwowskiej, poznańskiej i katowickiej, występujący od dwu lat w Hiszpanji i Italji, baryton polski p. Zenon Dolnicki. — Zdjęcie nasze przedstawia p. Dolnickiego (1) w towarzystwie lwowianki p. Nuty Lewińskiej (2) oraz italskiego tenora Bertellego (3), na Promenadzie des Anglais w Nicei.

Perliczka — łotrzyk jakich mało wziął ślub „na próbę“ z naiwną wieśniaczką. Przyciśnięty do muru, uciekł, gdzie pieprz rośnie.

Lódź, 27 marca.

Józefa Bronczak, wieśniaczka z pod Łasku przyjeżdżała często w dni targowe do Łodzi.

Uboga, 29-letnia panna marzyła o tem, że w wielkiem mieście znajdzie się wreszcie ktoś, kto zdecyduje się ją poślubić i z tego względu chętnie zawierała znajomości z rozmaitymi osobnikami, którzy włóczyli się po rynku.

Przed kilku miesiącami poznała się z niejakim Michałem Perliczką.

Młodzieniec, z ławością zawrócił głowę podstarzałej panie.

Za kilka komplementów otrzymał od niej, nabiał, który później sprzedał z pokaznym zyskiem.

Gdy pewnego dnia wyznał jej miłość dziewczyna nie posiadała się z radości i zaoferowała mu kilkanaście złotych na drobne wydatki.

— A kiedy weźmiemy ślub? — zapytała.

— Gdy tylko dostanę zajęcie. Tymczasem musisz mi pomagać, bo nie mam z czego żyć.

Bronczakówna chętnie go wspierała, gdyż, liczyła na to, że nadejdzie dzień, gdy zostanie jej mężem.

Ale młodzieniec jakoś coraz rzadziej poruszał ten temat.

Ostatnie kilka tygodni dziewczyna spędziła w rodzinnej wiosce i nie przyjeżdżała do miasta.

Tęskniąc za ukochanym udała się do pewnej kumoszki, która była w całej okolicy wyrocznią w sprawach sercowych.

— Musisz jechać po niego — poradziła jej kumoszka — albowiem w pewno wiesz i bądź z nim szczęśliwa.

Bronczakówna wyjechała nazajutrz do Łodzi.

Po dłuższych poszukiwaniach znalazła Perliczkę, który bardzo ucieszył się z tego spotkania. Przymierał bowiem głodem. Gdy zaproponowała mu, by natychmiast pojął ją za żonę i wyjechał z nią na wieś, odparł jej:

— Pojadę do ciebie jeżeli się zgodzisz na małżeństwo na próbę. Będę u ciebie mieszkał kilka tygodni, a gdy mi się spodoba u ciebie, damy na zapowiedzi. Dziewczynie projekt ten nie przypadł do gustu, mimo to zgodziła się na pewnym wahaniu. Perliczka czuł się na wsi, jak u Pana Boga za piecem.

Dziewczyna nie odmawiała mu niczego i spełniała wszystkie jego kaprysy.

Młodzieniec wylegiwał się cały dzień w łóżku, ćmił papierosy i krzywił się z niesmakiem.

— A jednak to wszystko mi się nie podoba.

— Dlaczego? — pytała przerażona dziewczyna.

— Bo lubię duże miasto. Na wsi jest nudno.

Przed kilku dniami zgłosili się doń krewni Bronczaków, którzy zażądali, by natychmiast dał na zapowiedzi.

Młodzieniec odbył z nimi dłuższą konferencję, w rezultacie której odroczone rozstrzygnięcie sprawy do następnego dnia. Teżże nocy młodzieniec uciekł z wioski zabierając ze sobą najrozmaitsze przedmioty, stanowiące własność Bronczaków.

Dziewczyna dopiero rano stwierdziła jego nieobecność. Pozostawił jej lokonaczny list.

— Nie spodobało mi się, więc wyjeżdżam: Próba się nie udała! Wybacz mi, że zebrałam trochę twoich rzeczy!

Ucieczka ukochanego była dla dziewczyny straszonym ciosem, który odbił się na jej zdrowiu. Bronczakówna obłożnie zachorowała. Krewni jej donieśli policji o kradzieży, dokonanej przez Perliczkę.



— Wyobraź sobie, że Stefan codziennie przynosi mi kwiaty! Mam już dość tej botaniki, chciałabym lepiej mieć coś z mineralogii!

Falszeryk pieniędzy w potrzasku

Niewiadomski, który był Moszkowskim.

Lódź, 27 marca.

Policja otrzymała wiadomość o przyjeździe do Łodzi znanego falszera pieniędzy, Abrama Moszkowskiego. Był on poszukiwany przez władze bezpieczeństwa całego kraju. Kłamał, że Moszkowski posiadał kilka „fabryk“ w różnych miastach i utrzymywał kontakt ze wszystkimi bandami kolporterów falsyfikatorów, którzy byli jego odbiorcami.

Moszkowski, jak poinformowano policję przyjechał do Łodzi by porozumieć się z swymi zaufanymi współpracownikami. Po dłuższych obserwacjach urząd śledczy stwierdził, że „gość“ zamieszkał w domu przy ulicy Wolborskiej 33.

Wieczorem większy oddział policji otoczył wspomnianą kamienicę. Przeprowadzono rewizję we wszystkich mieszkaniach, lecz Moszkowicza nie znaleziono.

Przytrzymano natomiast pewnego osobnika, który się wylegiwał w książeczce wojskowej, opiewającej na nazwisko Jonasa Niewiadomskiego.

Niewiadomski wydał się policji podejrzany, więc sprowadzono go do urzędu śledczego.

W trakcie badania zwrócono uwagę na następującą okoliczność. Rysopis przytrzymanego w zupełności zgadzał się z rysopisem Moszkowskiego.

Niewiadomski twierdził jednak, że nie zna nawet poszukiwanego przestępcy.

Przyparty do muru po kilku dniach przyznał się jednak iż jest Moszkowskim i korzystał z obcych dokumentów. Oto widząc, że policja jest już na jego tropie, skradł swemu krewnemu, Niewiadomskiemu, książeczkę wojskową, która się wszędzie legitymowała.

Wobec takiego obrotu rzeczy, oszusta osadzono w więzieniu.

Wczoraj za podszywanie się pod cudze nazwisko skazano go na 6 miesięcy więzienia. W najbliższym czasie Moszkowski będzie miał sprawę o podrabianie pieniędzy i puszczanie ich w obieg.

Człowiek w negliżu

hasał z siekierą po ulicy Zielonej.

Na ulicy Zielonej w godzinach przedwieczornych zapanowała panika.

Jakis młody jegomość w negliżu pedził jak szalony w kierunku Piotrkowskiej i groził przechodniom siekierą, w którą był uzbrojony.

— Z drogi — wołał — krwi łaknę! Będzie mordować!

Próbowano go obezwadnić. Nikt jednak nie mógł sobie dać z nim rady.

Awanturnik pobił kilku przechodniów którzy usiłowali mu wyrwać siekiere.

W pobliżu Piotrkowskiej natknął się na policjanta, z którym stoczył zajadłą walkę.

Awanturnik zerwał pas posterunkowemu i pobił go dotkliwie. Zaalarmo-

wano pobliski komisariat, który wysłał kilku policjantów.

Awanturnika obezwładniono i pod konwojem sprowadzono do aresztu, gdzie się okazało, że był to niejaki Alojzy Poddebski.

Poddebski tego dnia upił się w knajpie. O zmierzchu powrócił do domu, pokłócił się z żoną i wyszedł znów na miasto, zabierając ze sobą siekiere.

— Będę wołował z całym światem — oświadczył żonie.

Po nocy spędzonej w komisariacie odechciało mu się wojaczki i wyraził skruchę.

Za awantury uliczne skazano go na dwa tygodnie więzienia.

Kobieta — włamywaczka,

która ma na sumieniu kilka wypraw złodziejskich.

Lódź, 27 marca.

Od szeregu lat już na bruku łódzkim i na prowincji grasowała pomysłowa włamywaczka Anna Miksa, wielokrotnie już karana więzieniem za występy złodziejskie.

Miksa należała do bandy, która miała na sumieniu szereg burzliwych wypraw.

Mimo, iż większa część życia spędziła w murach więziennych nie traciła energii i gdy tylko wydstawiała się na wolność znów zabierała się do „pracy“, by w krótkim czasie powrócić do kryminału.

Ostatnio znów przyłapano ją na większej kradzieży. W trakcie dochodzenia stwierdzono, iż Miksa była również poszukiwana przez policję powiatową za kilka włamań.

Wczoraj Miksa miała w sędzię swój „dzień benefisowy“. W ciągu kilku godzin sąd rozpatrywał jej trzy sprawy. Oskarżona, jak zwykle nie przyznawała się do winy.

Twierdziła, że niesłusznie ją podejrzewają o kradzież, gdyż zasadniczo już niema z tym fachem nic wspólnego. Świadkowie twierdzili jednak inaczej.

Mikse skazano w trzech sprawach po roku i 6 miesięcy więzienia. Za cztery lata-wiecz dopiero opuści mury więzienne.

Kupiec ze „straszakiem“.

Oddaje dwa strzały, zamiast pieniędzy.

Z Warszawy donoszą:

Właścicielka pracowni hafciarskiej przy ulicy Brackiej 11, p. Maria Milwiczowa od dłuższego czasu starała się odcisnąć kilkadziesiąt złotych należności od p. Nusyma Silbersztajna (ul. Długa 57).

— Nie było to rzeczą łatwą. Dłużnik zwał się, obiecywał zapłacić po pierwszym, a tych „pierzyc“ minęło już kilka.

Zdesperowana niewiasta udała się doń w odwiedziny, by kategorycznie zażądać uregulowania długu.

— Czego znów? — wrzasnął p. Silbersztajn. — Proszę wyjść, bo nie wytrzyma!

A gdy pani Milwiczowa przemówiła mu do słuchu, otworzył nagle szufladę, nie przed sądem.

Zamachy samobójcze.

Lódź, 27 marca.

Ulica Pomorska była widownią straszego wypadku.

Jakaś młoda dziewczyna rzuciła się pod koła nadjeżdżającego tramwaju pragnąc w ten sposób pozbawić się życia.

Maszynista zdążył jednak wstrzymać wagon, dzięki czemu doznała tylko lekkich obrażeń cielesnych.

Była to, jak stwierdzono 18-letnia Leokadia Micielska, zamieszkała przy ulicy Nowo-Sikawskiej 7.

Pogotowie przewiozło ją do domu.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Pieprzowej 18 targnęła się na życie 18-letnia Ides Karnarska.

Dziewczyna napila się większej dozy esencji octowej.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Dzieje grzechu.

Lódź, 27 marca.

Na placu przy ulicy Pomorskiej 104 znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, o czym doniesiono policji, która w tej sprawie wdrożyła dochodzenie.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 76-ym „Expressu Wieczornego Ilustrowanego“, z dn. 16 b. m. pod tytułem „Echa agitacji wyborczej do senatu“, zamieszczona jest fotografia, wyobrażająca samolot, przelatujący ponad klasztorem Norbertanek w Krakowie.

W tekście pod fotografią wydrukowane jest, że samolot z napisem agitacyjnym stanowi własność L. O. P. P.

W związku z powyższem komunikuję, że L. O. P. P., której celem jest obrona lotnicza i przeciwgazowa kraju, nie brała żadnego udziału w akcji wyborczej. Samolot, o którym mowa, stanowi własność prywatną i nigdy nie był własnością Ligi.

Proszę uprzejmie o zamieszczenie niniejszego sprostowania na łamach Expressu Wieczornego Ilustrowanego i łacze wyrazy poważania

Dyrektor
W. Balański.

Nasz reporter telefonu:

Misztalewicz Edward, zam. przy ul. Cymara 26, skradł z zakładu bednarskiego, przy ul. Franciszkańskiej 25 waleńkę drewnianą na szkodę Kopcińskiej Stefani.

Lichtensztajn Rajzil, zam. przy ul. Południowej 34 skradziono z pokoju kosz z bielizną, wartości 500 zł.

Iron Lajbowl w zakładzie kąpielowym przy ul. Zachodniej 35, skradziono portfel, zawierający 100 zł. gotówki i weksli na sumę 301 zł.

Lewy Leon, zam. przy ul. Gołębiej 6, na Wodnym Rynku w czasie targu skradł chustkę wełnianą, wartości 45 zł, na szkodę Trzonek Józefy.

Bubas Antoninie, zam. przy ul. Rokicińskiej 149, skradziono ze strychu bieliznę, ogólnej wartości 230 zł.

Woźna Teodozia, zam. przy ul. Nowomiejskiej 15, skradła 12 zł. gotówki i drobnej biżuterii ogólnej wartości 24 zł, z mieszkania Hendysz Gitli, zam. przy ul. Nowomiejskiej 15.

Wegner, właściciel posesji przy ul. Brzezińskiej 150 przywłaszczyl sobie znalezione sakiewkę, wartości 50 zł, na szkodę Pukaczewskiej Marii, zam. przy ul. Podrzecznej 22.

O kim świat mówi.



- Czy mogłabym się zobaczyć z panem kasjerem?
- Niestety, niema go.
- A kiedy przyjdzie?
- To zależy od jego obrońcy.



O t. zw. „Wiosnie”.

Ludność Łodzi podzieliła się na dwa wybitne obozy: jedno uważają, że jeszcze spadną śniegi, że zima jeszcze nie minęła, że wiosna „to wogóle wielkie oszuństwo”, a drudzy twierdzą, że zimą wszystkie rachunki są już załatwione i wiosna panuje nam miłościwie w każdym kąciuku.

Osobiście — spieszę donieść — że należą do tego drugiego typu ludzi, pod czas gdy mój znajomy, znany zresztą konserwatysta, ciągle jeszcze nie wierzy w zwycięstwo wiosny.

Onegdaj spotkałem go właśnie na sily i starałem się go przekonać o słuszności moich przekonań.

- Spójrz pan — powiadam — Czy pan nie widzi, że to wiosna... Patrz pan na te otwarte auta, na te ogrody, patrz pan na te zieleniejące się pola i lasy, na te budzące się do życia wsi, na tę naturę, nabrzmiałą żywotnymi sokami, na te... Zresztą, co ja mam panu mówić... Przecież pan sam widzi...

- Nie, nic nie widzę... Czuję tylko że jest zimno... — odpowiada znajomy.

- Panie, czy pan z bytka spadł... Gdzie panu zimno... Wiosna na całym świecie, a panu zimno!.. Spójrz pan na ten ekleptyk... Widzi pan ten koszyk?..

- Owszem, widzę...
- A co pan widzi w tym koszyku?..
- Zdaje się, że to są rzodkiewki..

- Rzodkiewki... I pan to tak spokojnie mówi... Rzodkiewki... Rzodkiewki — to symbol wiosny... rozumie pan?..

- Ale wiosny niema jeszcze!..
- Jest!.. Powiadam panu, że jest!.. Spójrz pan tutaj na tę razutę... Kto stoi przy otwartych drzwiach?..

- Fryzjer...
- No, widzi pan... Czy zimą widział pan fryzjera w białym fartuchu, stojącego przed swym zakładem?..

- Nie wiem, nie patrzałem... Lecę coś z tego?.. To jeszcze nie dowód...

- Jaki to dowód?... A czy pan ostatnio nie czuje, że tak powiem... wie pan w związku z tym słońcem i wogóle... na ulicy... jakby to powiedzieć, wie pan... no, powiedzmy coś takiego... no można powiedzieć, że coś zmysłowego wie pan...

- Wzruszył tylko ramionami, uściśnął nierzę i poszedł.

Wczoraj spotkałem go znowu. Był rozszkwacony i zawstydzony.

- aBrdzo pana przepraszam... — zekł na wstępie — Pan miał rację...
- Kiedy?..

- Wczoraj... Pan mówił, że jest wiosna, a ja nie wierzyłem... Teraz już wiem że pan mówił prawdę...

- Kto pana przekonał?..
- Moja żona... Wie pan... krótko i węzłowato... Pokazała mi tylko rachunki za wiosenne modele kapelusza, kostiumu, pantofelków i sukienki...

Bołski.

WECZÓR TANCÓW TAMARY KARSAWINY.

Tamara Karsawina przyjeżdża do Łodzi w nadchodzący czwartek, dnia 29 b. m. i wystąpi tylko jeden jedyny raz w sali Filharmonii wraz ze swym znakomitym partnerem Keithem Lesterem. Znakomita tancerka wykona w programie najpiękniejsze tańce z jej bogatego repertuaru. Początek o godz. 8.30 wiecz.



Gabriel d'Annunzio, autor „Ognia” i „Giocondy” niebezpiecznie zachorował. Znakomity ten pisarz urodził się w r. 1863. Karjerę literacką rozpoczął niebawem wcześniej, bo w 18-ym roku życia. W latach 1888—1900 był posłem. Podczas wojny zastąpił, jako śmiały lotnik. W r. 1919 zajął Fiume. W r. 1924 otrzymał tytuł księcia, a w r. 1925 nominację na generała floty powietrznej.

B. minister Saemisch opracował memoriał w sprawie nielegalnego subwencjonowania przez wydział marynarki ministerstwa Reichswehry towarzystwa filmowego „Phoebus”. Memoriał stwierdza, że skarb Rzeszy uszkodzony jest na 20 milionów marek. Rząd niemiecki pierwotnie chciał sprawę tę zatuzować, jednak pod naciskiem lewicowców musiał skandal ujawnić.

Pasek na letniska kwitnie...

Brak mieszkań w Poddebciu i na Wiśniowej Górze powoduje tak wysokie ceny.

Tylko skoordynowana akcja letników mogłaby zwalczyć drożyznę mieszkań.

Łódź, 27 marca.

O cenach na letnie mieszkania w okolicach Łodzi krąży jakieś fantastyczne nieprawdopodobne legendy. Szczególnie w dwóch najpopularniejszych miejscowościach letniskowych, gdzie podczas lata zbiera się śmietanka Łodzi w Poddebciu i na Wiśniowej Górze ceny na mieszkania są tak nieprawdopodobnie wysokie, że w pierwszej chwili wydaje się, że to albo omyłka, albo słuchająca się przesłyszana.

Wystarczy zaznaczyć, że za pokój z kuchnią w Poddebciu zażądano 700 złotych.

a na Wiśniowej Górze wogóle trudno dostać mieszkanie na lato — wszystko już wynajęte.

Jedną z przyczyn drożyzny mieszkań letniskowych jest wielki popyt, przewyższający znacznie podaż. Nie zna czy to bynajmniej, że mamy w Polsce mało letnisk, źródło tego oryginalnego zjawiska tkwi raczej w tradycji łodzian, którzy innego letniska poza Poddebciem i Wiśniową Górą nie uznają.

Oczywiście, że te dwie mizerne wioszczyzny, pozbawione najelemetarniejszych wygód, nie posiadające nawet wyglądu szczerzej prostej wsi, nie mogą zmieścić wszystkich łodzian i mimo ciągłego dobudowywania niewygodnych, tandeciarskich chat, brak tam ciągle mieszkań, które wskutek tego kosztują tak strasznie drogo.

Łódź tak się przyzwyczaiła do swej letniej rezydencji, że prawie wszyscy le-

tnicy w końcu sezonu zadatkują za swe mieszkania na przyszły rok, a że amatorów z każdym rokiem jest coraz więcej, przeto daje się odczuwać na tych wsiach brak mieszkań.

Jest to tylko przyzwyczajenie nic więcej, albowiem w innych okolicach łódzkich są niemniej malowniczo i pięknie zakatki, które jednak leżą odłogiem.

Zupełnie na przykład nie jest eksploatowany cały szereg letnisk w kierunku Zgierza. Czemu tam nie rozszerza się miejscowości letniskowych, które z równym powodzeniem mogłyby zastąpić Poddebście i Wiśniową Górę.

Ten owczy pęd łodzian należałoby ukrócić ze względu chociażby na ich własną kieszeń. Nie bijcie się o każdy kątek na Wiśniowej Górze! Znajdziecie jeszcze w Polsce tak piękną miejscowość, a może nawet ładniejszą i zdrowszą pod wielu względami!

Przy mniejszym popycie na mieszkania w Poddebciu i na Wiśniowej Górze

spadną również ceny na pokoje. Dziś bowiem właściciel chyłający się ku ziemi chaty nazięra do góry nosa i szasta setkami, jakgdyby to były otręby dla świń. Bo wie, że jeśli letnik nie da mu tyle ile żąda, jutro przyjedzie inny i da więcej.

Z tem właśnie trzeba skończyć! Pasek letniskowy winien być zwalczony przy pomocy najostrzejszych środków.

— bak —

Orkiestry szkolne są niehigijeniczne.

Uczniowie poniżej lat 12-tu nie powinni wogóle brać udziału w grze na instrumentach dętych.

Łódź, 26 marca.

W wielu szkołach łódzkich chluba dyrekcji i uczniów jest własna orkiestra na instrumentach dętych. Uczniowie niższych klas uważają nawet, że szkoła bez trąb nie jest wcale szkołą, a w każdym razie niewiele może nauczyć.

— U nas jest orkiestra, a u was nie „eee, abe cius — cius!” — drażnią się między sobą sztubacy wstępnych klas.

I rzeczywiście — jest się czem pochwalić.

Przyjdzie naprzykład trzeci maja, albo inne święto narodowe, pochód przechodzi przez miasto, strażacy mają swe orkiestry, fabryki też — czemużby wie-

uczniowie mieli pozostać w tyle?..

Czwartoklasista, który wczoraj zfałpał dwójkę z geografii, ma przyjemność z tego, gdy może przespacerować się po Piotrkowskiej, wyładowując całą swą złość i cały swój temperament w otwór metalowej trąby.

Albo orkiestra szkolna obok stron bardzo miłych i sympatycznych, posiada jedną tylko stronę niezbyt higieniczną.

Właśnie tą stroną zajęto się obecnie bardzo gorliwie ministerstwo oświaty, które wydało specjalny okólnik w sprawie udziału młodzieży szkolnej w orkiestrach na instrumentach dętych.



Amerykańskie sztuki

na scenach wiedeńskich.

Moda amerykańskich sensacyjno-kryminalnych sztuk dotarła za przykładem Londynu i do Wiednia. Teatr „Renaissance” wystawieniem sztuki pod obiecującym tytułem „Die Espresser” („szan tażyści”) zdobył sobie magnies kasowy, a na najbliższy okres zapowiadają teatry wiedeńskie aż dziesięć sztuk amerykańskich: „Saturdyas chidreu” (sobotnie dzieci), „The Silver” (Srebro), „The way to Rome” (Droga do Rzymu) i inne.

Ze sztuk rodzimych wystawił ostatnio wiedeński Burgtheater dramat p.t. „Politik” (Polityka) którego autorem jest Edmont Colerus. Colerus, znany do tychczas jedynie ze swych powieści, poraz pierwszy wystąpił w dziedzinie dramatu, i odrazu sięgnął po temat do historii. Wybrał Wenecję z czasów Odrodzenia i akcję rzucił na tło ikwizycji, Rady Trzech, życia dożów i kondotjerów, i zamknął ją w trzydniowym okresie między jedną z ostatnich nocy, karnawałowych a popielcem.

Dramat grzeszy zbytecznym podobieństwem swej struktury do budowy utworu powieściowego i zbyt przejrzystą tendencyjnością. Złośliwa krytyka przypomniała z okazji tej sztuki zdanie wybitnego znawcy teatru Bornego, który powiedział: „Słaby autor dramatyczny chętnie wybiera za bohaterów swej sztuki silne postaci historyczne”. Jeden z krytyków wiedeńskich pisze w swej recenzji z przedstawienia „Politiki” że Colerus nie zaniedbał żadnych środków teatralnych: „użył on dyskusji, efektownych zakończeń aktów, użył podłości i szlachetności, czarnych i białych barw; jego szyderski śmiech brzmi doprawdy hahaha! a ironiczny hehehe! ale nie zapomina przytem o hihini!

Publiczność wiedeńska, mimo nieprzychylnych krytyki, przyjmuje sztukę entuzjastycznie i wypełnia teatr Burgu do ostatniego miejsca.

Z innych teatrów wiedeńskich w reinhardowskim teatrze „In der Poesphsteeff” odbyło się setne przedstawienie sztuki „Peripherie” której autorem jest Frantisek Langers. Zresztą w najbliższych dniach spodziewany jest powrót Maxa Reinhardta z tournée po Ameryce; wielki reżyser zadziwi pewnie Wiedeń jakąś nową sztuką.

TEATR MIEJSKI.

Wznowiony z okazji setnej rocznicy urodzin Henryka Ibsena poemat dramatyczny „Pees Gynt”, dany będzie raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowym w dniu jutrzejszym, t. j. w środę. Ceny miejsc najniższe: od 50 groszy do 3 zł.

Dziś, we wtorek, po cenach popularnych, wesola komedia salonowa de Piers'a i Cailla ve'ta „Papa” z K. Tatarikiewiczem, Jarkowską, Dziewońską, Krotkiem, Szubertem w rolach głównych.

WZNOWIENIE „KREDOWEGO KOŁA”.

Niegrana od 5-ciu tygodni rekordowa co do powodzenia baśń chińska Klabunda „Kredowe koło” wznowiona będzie — według zmienionego repertuaru — w najbliższy piątek po cenach popularnych.

Atrakcją tego wznowienia będą nowe efekty świetlne w akcie 4-tym, których to efektów dotychczas z powodu braku odpowiednich aparatów nie można było osiągnąć.

Kasa rozpoczyna dziś sprzedaż biletów na piątek.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, środę i czwartek trzy ostatnie przedstawienia świętego dramatu z głóśnej powieści H. Mniszkówny „Trędowata”, która bezpowrotnie schodzi z afisza. W piątek na rzecz akademickiego związku jedno przedstawienie „Pana posta”, komedji w 3-ach aktach M. Fijałkowskiego.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że czasami gra na instrumentach dętych przynosi szkodę organizmowi ucznia i dlatego postanowiło, że uczniowie poniżej lat dwunastu nie powinni wogóle brać udziału w orkiestrze szkolnej.

Wyjątki z uczniów poniżej lat dwunastu dopuszczalne są tylko wtedy, jeśli uczniowie ci rozwijem fizycznym o rok lub dwa przewyższają swój wiek kalendaryzowy.

Pozatem ministerstwo wyraziło cały szereg zastrzeżeń pod adresem orkiestr

Czarnoskóry Rex Ingram.

Król murzyński realizuje obraz pięścią i kolanem.

Przed kilku dniami wróciła do Europy wyprawa, złożona z 4 operatorów filmowych, którzy mieli za zadanie dotrzeć wgłąb środkowej Afryki, aby zrobić zdjęcia wsi murzyńskich i obrazów z życia dzikich plemion.

Po wielu romantycznych przygodach zdołali operatorzy wywiązać się z swego zadania, które połączone było często z niebezpieczeństwem życia.

Dzięki bowiem ludy nie dowiedziały białym ludziom, a ich aparaty uważały za siedlisko złych duchów.

Niesamowity popłoch wywołał operatorzy w wioskach senegalskich. Wiadomość o ich przybyciu rozbiegła się lotem błyskawicy po kraju, więc gdy wchodzili do jakiejś wsi uciekali mieszkańcy w lasy.

Trzeba było używać wielu sztuczek, aby wyciągnąć murzynów z ukrycia.

Staromodne kapelusze, nieużywane w Europie parasolki damskie, gorsety z przed pół wieku, działy cuda.

Takiej ponęce nie mogli się oprzeć

nawet królowie murzyńscy.

Prawdziwą opatrnością operatorów był król Zin, obrzy i silacz.

Jego łaski zdobyli sobie najpierw Europejczycy ogromnym kapeluszem damskim z dużą czerwoną kokardą i zieloną parasolką.

Zin pośredniczył między Europejczykami i murzynami, a czynił to bardzo dyplomatycznie, zaczynał bowiem od zachęty, potem obiecywał podarunek, a gdy słowem niczego nie działał, walił pięścią w łeb opornego, poprawiał kopnięciem i modele ustawiały się przed aparatem fotograficznym.

Gdy jednak zapragnęli operatorzy utrwać na filmie zabawę murzyńską Zin okazał się wyrafinowanym wyśkiwaczem. Zażądał bowiem gorsetu, jeszcze jednego kapelusza i dużego angielskiego noża.

Dopiero gdy otrzymał te podarki, wtedy zabrał się do reżyserji, a nawet sprowadził tancerki, które zaprodukowały swe egzotyczne tańce.

Osiedle wiecznych nędzarzy.

Ludność londyńskich doków żyje w najskrajniejszej nędzy.

Potężnym jest dzieło miłosierdzia ludzkiego, tej jednak biedzie i tej bezgranicznej nędzy, jaka panuje w Londynie, nie potrafi zaradzić żadna moc ludzka, choćby zmobilizowała wszystkie stojące do jej dyspozycji zasoby.

W portowych zaułkach Londynu, najbogatszej stolicy świata, w pobliżu niezmiernych bogactw, wiedzie kilkanaście tysięcy ludzi taki tryb życia, iż największy nasz nędzarz, mógłby jeszcze uchodzić za magnata. Ludzie ci od dziada i pradziada nie wiedzą co znaczy dach nad głową. Urodzili się w jakiejś portowej chłodni, wychowali pod gołym niebem, umrą w jakimś śmietniku i być może, że nigdy nie zaświtała im nawet myśl, iż można żyć inaczej.

W jaki sposób utrzymują się ci ludzie?

Na to pytanie odpowiada TS. Irving, jeden z baro czynnych członków Armji Zbawienia, który postanowił zbadać tajemnice podziemnego świata londyń-

skiego, aby wyrzeź z niego istoty o szlachetniejszych instynktach.

T.S. Irving opisuje tryb życia takiego wiecznego włóczęgi.

Rano, skoro opadną mgły, wynurzają się z doków obdarte i okryte lachmanami postacie.

Kobietom towarzyszy często kilkoro dzieci. Mężczyźni chodzą luzem i niewiele się troszczą o swe żony i potomstwo.

Nikt nie kojarzył zresztą ich małżeństw i niewiadomo nawet, czy wiedzą ci ludzie, iż istnieją śluby i rejestry ludności. Zasada życia tych zawodowych nędzarzy jest bezwzględne próżniactwo.

Pracę uważają za straszny karę i za bierają się do niej dopiero w najostatniejszej potrzebie.

Jedynym ich sposobem zarobkowania jest zebraństwo, a często kradzież i zbrodnia.

Gdy jednak ani prośba, ani zbrodnia

nie mogą zarobić na jedzenie, zadawala ją się odpadkami, zmiecionymi z targowiska lub pieczeni z szczura, upolowana w dokach.

A gdy zachorują, nie chcą korzystać

ze szpitali, nie udają się do lekarzy o pomoc.

Nekani cierpieniem, umrą tam, gdzie się urodzili.

BERNBREAUX.

Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

25)

Różycki przywitał się z towarzyszami, serdecznie ściskając rączki Ireny. Truda koniecznie nalegała, aby pójść do „Malinowej“, reszta towarzyszstwa nie okazywała jednak zbytniej ochoty i nawet zawsze skory do zabawy Kunze stracił rezon ujrawszy Różyckiego, tak, że ostatecznie postanowiono małą przejażdżkę autem.

Höflich zajął miejsce przy kierownicy, obok Kunze, a Różycki usiadł razem z paniami.

Samochód mknął szybko przez puste teraz ulice tak, że po kilku minutach znalazł się na szosie, kierując się w stronę Zgierza.

— Słyszałam, żeś był w Warszawie — rozpoczęła rozmowę Irena, zwracając się do Różyckiego.

— Właśnie dopiero wróciłem, naogół wszystko dobrze załatwiłem i mam nadzieję, że będę mógł rozpocząć niezależny byt.

Irena przytuliła się do ramienia narzeczonego.

— Nie żałujesz, żeś się dała namówić dzisiaj na kino? — chwaliła się ze swego pomysłu Truda.

— To pani namówiła Irenę — spytał Różycki.

— Oczywiście, że ja. Skąd pan jednak wiedział, że jesteśmy w „Casynie“?

— Szofer zdradził tajemnicę. Zauważyłem na Traugutta auto pana Dresera, autem tym jedzie często pani, a z panią mój przyjaciel Höflich, logiczne, prawda?

— Więc Ryszarda pan szukał, a o nas pan wcale nie myślał — przekomarażała się Truda.

— Owszem myślałem, ale mówiąc szczerze, przede wszystkim chciałem się zobaczyć z Ryszardem. Zresztą szofer powiedział mi, że Ryszard jest z całym towarzyszstwem.

— Dziękujemy panu, że go to nie odstraszyło.

Towarzystwo wesoło bawiło się tym dialogiem.

Höflich prowadził tymczasem doskonale maszynę szosa Zgierz—Aleksandrów. Szybko minęli śpiące miasteczko i wracali do Łodzi.

Irena i Różycki rozmawiali szepcąc. Truda poczęła się nudzić.

— Ja trochę poprowadzę — zaproponowała Fiszerówna.

— Dziękuję bardzo, ale wysiadam, jeszcze mi życie miłe — zawołał Höflich.

— Rys, ładne wystawiasz sobie świadectwo jako mój nauczyciel, a pozatem jesteś tchórz.

— Trudka, daj spokój, zresztą droga jest nienajlepsza — odradził stanowczo Höflich.

— Pan pozwoli ją do miasta zajadę — odezwał się milczący dotąd Kunze.

W ten sposób Truda odzyskała narzeczonego.

Szybko zajechali do miasta, gdzie odstawili najpierw Trudę, a potem Irenę, z którą Różycki umówił się na jutrzejszą maskaradę. Na rogu Głównej i Piotrkowskiej rozstali się z Kunzem.

— Czas leci, już pół do 2-jej, podwożę cię do Grand Hotelu, jutro około piątej wpadnę do ciebie. Musisz w pewnej materji wyczerpująco się rozmówić — powiedział Höflich.

— Mów teraz — zaproponował Różycki.

— Teraz nie pora na to zresztą jestem fatalnie zmęczony.

— I ja jestem zmęczony, gdyż w Warszawie miałem sporo bieżącej od adwokata do rejenta i od rejenta do adwokata przez cały tydzień.

— Więc jutro o piątej.

— Napewno — przyrzekł Höflich.

SEN I JAWA.

Różycki nie czekając na windę pobiegł do swego pokoju. Przechodząc przez długi hotelowy korytarz obok pokoju tancerki Ferrary, usłyszał dochodzące stamtąd odgłosy wesołej zabawy. Kilka głosów męskich i damskich nawzajem prześcigało się dzierżeniu pryman siłąc się na przewodnictwo w

obfitej libacji.

Inżynier mimowoli na chwilę się zatrzymał, zaciekawiony kogoś gościł u siebie Małgorzatka, ruszył jednak niezwłocznie do swego pokoju, gdyż na zakręcie ukazała się sylwetka kelnera, który z wielkim trudem dźwigał obciążoną mocno tacę...

Podczas gdy inżynier otwierał klucza swój pokój, usłyszał głośniejszy gwar dobiegający przez otwarte podczas wejścia kelnera drzwi. Po korytarzu biegł z butelkami piccioletto.

Różycki szybko zrzucił ubranie i śmiertelnie znużony wkrótce zasnął twardym snem.

Z szybkością stu kilkuset kilometrów na godzinę pędził autem, przy boku mając Irenę. Wicher świszczał im w uszach, olbrzymi szal powiewał dokoła głowy Ireny. Na gładkiej, równiutkiej szosie pochłaniali setki kilometrów, pozostawiając za sobą lasy, pola, łąki, wsie, mosty, skrzyżowania dróg.

Różycki z ukochaną pędził naoslep.

Nagle słońce skryło się za chmury, gorący wiatr powiał z zachodu, niebo pokryło się wielką ciemną chmurą. Jedną, potem drugą i trzecią błyskawicę przeszły niebo, odsłaniając na mgnienie oka tajemnicze głębie. Oddalony, głęboki, przeciągły grzmot rozległ się w powietrzu, potem nastąpiły dalsze, mocniejsze, głośniejsze, tuż obok nich padały pioruny. Różycki zdrewniał. Ireny w samochodzie nie było, na jej miejscu siedział szkielec.

Różycki oszołomiony okropnym snem, zerwał się na postaniu, chwytając się oburącz za głowę. Jeszcze w uszach szumiało mu echo piorunów.

(D. c. n.)



Ostatnie

2

DNI!

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, które wywołuje wśród publiczności najgłębszy podziw i najszczerzą pochwałę podług głośniejszej sztuki genialnego

ARTURA SCHNITZLERA p. t.

„MIŁOSTKI“

z udziałem najpiękniejszych i najulubieńszych artystek świata. w roli głównej:

Evelin HOLT i V.v.an GIBSON

Film ten potęgą uczucia wprowadza widza w świat dla niego niedostępny.

UWAGA: Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od poniedziałku 26 b. m.

Początek seansów o 4.30. w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp Orkiestra pod dyr. p. KANTORA.

UWAGA: Największe widowisko świata „CHANG” demonstrowany będzie jeszcze kilka dni dla szkół i młodzieży do godziny 4-ej po poł.

Dar imiennowy dla Marszałka Józefa Piłsudskiego od obywatela miasta Krakowa.



Plakietka z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego, wykonana w brzoźnie przez artystę rzeźbiarza W. Chodźnińskiego w roku 1916. Oprawiona jest w ramy z tego samego materiału, na którym widnieje następujący napis: „Największemu Obywatelowi Polski Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Kraków dn. 19. III. 1928., Wojciech Głuszynski”. Dookoła rozmieszczono stare, polskie monety srebrne, pochodzące z czasów królów Zygmunta, Jana Kazimierza, Jana III.

Bankiet dla koni odbył się w Anglii.

W miejscowości Cricklewood w Anglii znajduje się dom, stanowiący przytułek dla koni. Gości on pod swym dachem osiemdziesiąt koni, które tam odpoczywają po pracowitym żywocie, rozmyślając w spokoju o wysiłkach na wyścigach czy w zaprzęgu. A utrzymują je ci ludzie szlachetni, którzy zapewniają im starość o wiele nieraz szczęśliwszą, niż ma człowiek bardzo zasłużony.

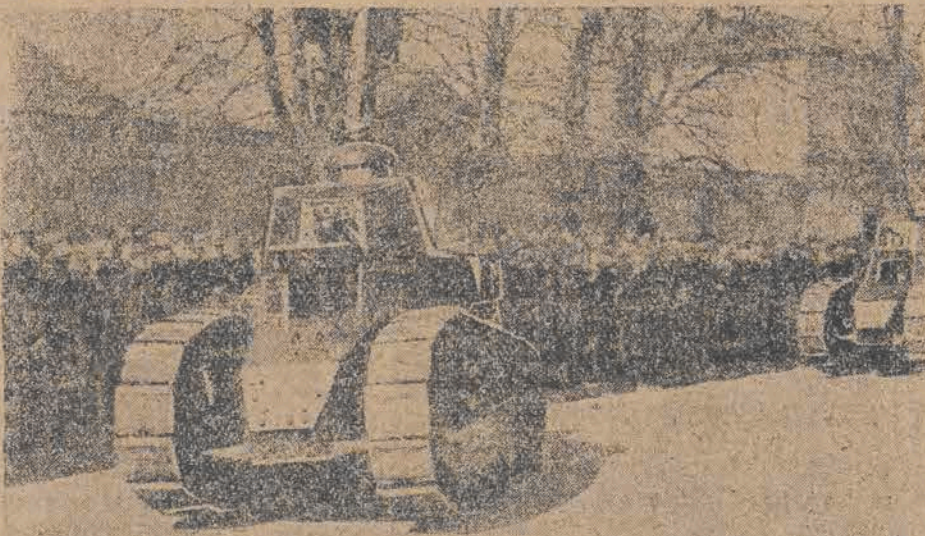
W pierwszych dniach marca w przytulnym konim odbył się bankiet doroczny dla wszystkich mieszkańców; ucztą składała się z samych smakołyków, mianowicie marchwi, cukru, oraz innych, kojących przysmaków.

Uczestnicy ucztę zabrali się do niej pod wodzą Rogera, starego konia wojakowego, znalezionego przed dziesięciu laty na polu bitwy we Francji. Roger dał znak, że ucztę się zaczyna, w zwykły sposób, to znaczy pociągając tysiakiem za sznurek dzwonu, który obwieścił wszystkim innym koniom tę bardzo miłą chwilę.

Trzeba przyznać, że podobnie wzruszający obraz spoikać można chyba w jednej Anglii, gdzie nietylko wielu jest bogaczy, lecz gdzie ludzie naprawdę kochają zwierzęta.

Przechodząc przez ulicę rozetrzyj się uważnie, unikając Kalectwa i śmierci.

Przemysłowe czoięgi w Warszawie.



Dnia 19 b. m. o godz. 9 rano, pluton I pułku czołgów pod dowództwem pułk. Masłowskiego, przybył aż z Żurawiny pod Przemysłem, gdzie pułk stacjonuje, dojechał do Belwederu, gdzie z armatek oddano salwę honorową ze żywych kwiatów na cześć Pierwszego Marszałka Polski.

We Francji aresztowano oszusta który w imieniu papieża rozwiązywał małżeństwa.

Policja paryska wpadła na trop osobliwego oszusta. Oto hrabia de Gosson, rzekomy adwokat, zajmował się od dłuższego czasu wyrabianiem unieważnień małżeńskich i dawaniem pozwoleń na ponowne zawieranie związków małżeńskich w kościele katolickim.

Od kilku miesięcy do kancelarii kardynała paryskiego Dubois nadchodzący rzekomo z Watykanu liczne unieważnienia małżeństw, tudzież upoważnienia do zawierania nowych ślubów, bez zmiany wyznania. Dyskretnie prowadzone śledztwo wykazało, iż hr. de Gosson był autorem owych dokumentów, które wydawał za cenę 15—25.000 franków. Ofiarą swego oszustwa „brał” on na to, iż opowiadał im o swoich wielkich wpływach w sferach watykańskich.

W dniu wczorajszym oszust został aresztowany w Aix en Provence. W czasie rewizji przeprowadzonej w jego pięknej willi wykryto obok dokumentów „watykańskich”, cały szereg fałszywych tytułów szlacheckich, rozmaitych dyplomów i orderów zagranicznych, które

re sprytny hrabia rozdawał naiwnym, wyłudając od nich wysokie sumy pieniężne. Hr. de Gosson stoi ponadto pod zarzutem nielegalnego noszenia rozetki Legii honorowej. Na rozmaitych znalezionych u niego dokumentach wykryto podrobioną bardzo zręcznie pieczęć kancelarii paryskiego kardynała Dubois.

Śledztwo wykryło, że hrabia de Gosson „wyrabiał” swoim klientom tytuły np. „szambelana papieskiego” za cenę 30.000 franków, tytuł „księcia” za wynagrodzeniem w kwocie 60.000 franków. Ktoś, kto chciał być „księciem rodomym” musiał zapłacić oszustowi aż 75 tys. franków.

Hrabia de Gosson pochodzi z Havre przed dwoma laty osiedlił się w Aix en Provence, gdzie otrzymywał liczną korespondencję. Adresowane doń koperty nosiły coraz to nowe tytuły, raz był w nich adwokatem, raz inżynierem, to znów kapitanem itd. Ofiarą oszustw sprytnego filuta padło wiele osób w Lyonie, Nimes, Marsylii i Paryżu.

Rocznik „szlachty” murzyńskiej zdumiewa ilością wykształconych murzynów którzy zajmują wybitne stanowiska w Ameryce i Atryce.

W tych dniach wyszedł z druku pod redakcją I. Borisa w Nowym Jorku pierwszy rocznik murzyński, obejmujący na 300 stronicach spis wybitnych murzynów — lekarzy, profesorów, pastorów, dziennikarzy, artystów, działaczy społecznych i finansistów.

Obok niektórych nazwisk nie umieszczono daty urodzenia, albowiem osoby te nie posiadały żadnych metryk, a ojcowie ich byli jeszcze niewolnikami i tak dalece ciemnymi, iż nie mogli podać daty urodzin swych dzieci.

Almanach murzyński przekonuje jak ogromne postępy czyni czarna rasa i

jak poważną konkurencję robić będzie niedługo białym ludziom. Największą ilość intelektualistów murzyńskich wydały Stany Zjednoczone. Ponieważ nie wszyscy z nich mogą znaleźć zajęcie w Ameryce, emigrują przeto do swej pierwszej ojczyzny, Afryki — i tam niosą światło kultury wśród swych czarnych braci, żyjących życiem prymitywnym. Działacze murzyńscy dbają usilnie, aby wykształcić w Stanach Zjednoczonych jaknajwiększą liczbę dobrych nauczycieli, którzyby mogli działać wśród afrykańskich plemion murzyńskich.

16-ta loteria państwowa 5-ta klasa XVI y dzień.

- Zł. 25.000 na nr. 78513.
- Zł. 15.000 na n-ry: 38381 103130.
- Zł. 10.000 na nr. 98854.
- Zł. 5.000 na nr. 82579.
- Zł. 3.000 na n-ry: 7667 35545 36651 70369 82397.
- Zł. 2.000 na n-ry: 6047 35498 84043 87110 89739 106236 120642 129054.
- Zł. 1.000 na n-ry: 13904 14453 24661 30492 38845 74533 76387 84879 105503 121215 125115 127083 129615.
- Zł. 600 na n-ry: 4900 5791 6992 10419 14388 24982 26192 29541 52669 64032 68849 73658 89293 89918 93575 100874 102315 105507 121615.
- Zł. 500 na n-ry: 5305 19768 28054 30319 30357 38779 44438 49412 53030 55820 62144 69477 69855 70039 73387 75869 80475 80998 81537 82138 82190 87828 88205 99187 105415 114574 116362 126387.
- Zł. 400 na n-ry: 152 247 2775 5288 5315 6017 8453 10217 10246 10758 11617 11706 11875 11884 12594 13679 14135 14752 15341 15768 16123 16375 16639 19333 20315 20437 23204 24314 25128 25446 25756 26160 28981 29842 30144 30667 30827 33482 34019 38000 38337 39563 40566 40876 42210 42286 42513 43508 43882 45077 45256 47124 47859 51122 51331 53120 53591 54047 54104 54309 55217 58439 59416 61022 61669 62020 62226 62483 62853 65188 65363 65739 65982 66066 67124 67778 68664 66946 6E903 69696 69781 71327 76087 76725 79016 79274 80147 80928 81581 82670 82686 83645 84882 84901 86844 87205 89232 90253 90483 91076 91654 92004 92452 93807 94084 94160 95918 99996 100596 100848 101099 103210 104248 104712 104770 105250 106208 106800 107701 107772 107790 108343 108493 108581 108969 109083 110220 112101 112687 113169 113863 113896 114812 116027 117126 117183 118116 118403 119069 121974 122045 122491 123580 124406 125174 125253 125618 126019 126196 127236 127698 129426 129954.

Co usłyszymy przez radio dziś, we wtorek 27-go marca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z Wieży Mariackiej z Krakowa, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczne, gospodarcze, nadprogram. 15.20 — Przerwa. 15.30—16.00 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Okres dziełnicowy w dziejach Polski”. (Dział „Historja”) — wygl. prof. Henryk Mościcki. 16.00—16.25 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Wiek 17 w literaturze polskiej” — wygl. dr. Stanisław Furmaniak. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Promienie Roentgena w lecznictwie”. (Dział „Higiena i medycyna”) — wygl. dr. Kryński. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Transmisja z Katowic. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimnińskiego, Władysław Lewinger (skrzypce) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). I. I a) Nowowiejski: Uwertura „Światy Polskie”. b) Noskowski: Antrakty z op. „Livia Quistilla” — wykonana orkiestra. 2. Zarzycki: Introdukcja i Krakowiak — wykona p. Władysław Lewinger. II. 3. a) Jose Armandola: „Suite Ballet Moderne”: 1) Entree (Mazurek), 2) Scherza, 3) Valse, 4) Intermezzo, 5) Finale. b) Sarassate: Tanciec hiszpański — wykona orkiestra. 4) Sarassate: Habanera — odegra p. Wł. Lewinger. 18.55—19.05 — Przerwa 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej 19.15—19.25 Rozmaitości — wypowie p. L. Lubiński. 19.30 — Transmisja z „Teatru Polskiego” w Katowicach. W przerwie biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim 22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—23.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.



Turyści I b. — W. K. S. 2:0 (1:0). Ł. T. S. G. — Hakoah 7:0 (4:0).

Zasłużony sukces ambitnych Turystów. — Wojskowi wystąpili z trzema rezerwowymi.

Rezerwowa drużyna footballowa Turystów t. zw. zespół I b. może być wzorem swej I-ej drużyny.

Jest to drużyna nie tylko dobrze wyszkolona technicznie, ale i niezwykle ambitna i harmonijnie dobrana, która dla dobra barw klubowych gotowa jest walczyć do upadku sił.

Dowodem tego były ostatnie spotkania rozegrane przez tę drużynę czy z Unionem, czy w dniu onegdajszym z W. K. S-em.

Nie zbyt dalecy będziemy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że rezerwowy zespół fioletowych pod niejednym względem przewyższa swą starszą siostrzyczkę.

Szkółka trenera p. Linksmayera pozostawiła na drużynę tej głębokie ślady. Technika, krótkie przyziemne, podawania — oto owoce pracy trenera, która przez starszych graczy z pierwszej drużyny nie została, czy też nie chciała być należycie zrozumiana.

Jeszcze rok, dwa, a Turyści będą mieli n-elada pożytek ze swej bogatej rezerwy.

Przechodząc do omówienia niedzielnego spotkania, które odbyło się w godzinach przedpołudniowych na boisku przy ul. Wodnej, zaznaczyć wypada, że zwycięstwo przypadło fioletowym w udziale zupełnie zasłużenie, gdyż przeciwnik miał wyjątkowo słaby dzień, a poza to wystąpił bez swych najlepszych graczy — Adamka i Lubowskiego a na domiar złego skontuzjowany Klimczak opuścił w drugiej połowie boiska,

a miejsce jego zajął trzeci rezerwowy.

Te zmiany w zespole W. K. S-u tłumaczą nie tylko porażkę wojskowych, ale i chaotyczną grę, którą prowadzi od początku do końca zawodów.

W przeciwieństwie do W. K. S-u Turyści grali planowo i z brawurą. Inicjatorem wszystkich ataków oraz duszą całego zespołu był środkowy pomocnik Szulc, piłkarz b. inteligentny, rozporządzający techniką, której nie powstydziliby się niejeden gracz pierwszej drużyny Turystów.

Dzielnie mu sekundowali skrajni pomocnicy, a atak w lot pojmował jego plany. Szczególnie Stolarski utrzymywał z nim stałe kontakty, wysuwając towarzyszącym piękne piłki i strzelając zawsze, gdy tylko zachodziła tego potrzeba.

Na obronie popisywali się składnie Niewiadomski i Kokosiński, obydwaj bardzo ruchliwi i odważni. Bramkarz Turystów Rapoport bronił b. przytomnie i brawurą.

W pierwszej połowie gra otwarta. Jedyna bramka w tej części zawodów pada w 19 minucie z pięknego strzału Stolarskiego.

Po zmianie stron W. K. S. nie wykorzystuje całego szeregu dogodnych sytuacji, podbramkowych, natomiast Turyści zdobywają drugą bramkę, również przez Stolarskiego z pięknej centry Świątosławskiego.

Sędziował ku ogólnemu zadowoleniu p. Lange.

— k. —

Pierwszy występ czarno-białych wypadł okazale. Beznadziejna gra Hakoahu.

Sobotni mecz towarzyski, rozegrany pomiędzy powyższymi drużynami na boisku W. K. S., zakończył się klęską Hakoahu. Klęska — trzeba przyznać — zupełnie zasłużona, gdyż z całej drużyny jedynie bramkarz Rozenberg stał na wysokości zadania.

Reszta zaprezentowała się beznadziejnie: zaś najslabiej grała obrona.

Hakoah po wystąpieniu z jej szeregów graczy tej m. ary co Segal i Lipski, przedstawia obecnie conajwyżej B klasowy zespół.

Klęska, poniesiona niedawno w spotkaniu z W. K. S-em nie była dziełem przypadku, lecz stała się najsprawiedliwszym miernikiem sił.

Ł. T. S. G. na rezultat taki zasłużyło w zupełności, a nawet przy lepszej orientacji linii ataku, mogło z powodzeniem uzyskać wynik dwucyfrowy.

Przed sędzią p. Andrzejakiem stanęły drużyny do walki w następujących składach:

Ł. T. S. G.: Falkowski, Wildner, Wypych, Krauze, Pogodziński, Wolfan gel, Galer Wunsche, Hahn, Szaub (dawniej Pogoń) i Berkman.

Hakoah: Rozenberg, Steinbok I, Służewski, Gross, Bogumił, Halberstadt, Kuczyński, Steinbok II, Kopłowicz, Baumgarten i Młynarski.

Rozpoczyna grę Hakoah, lecz z miejsca umiemy inicjatywę w swe ręce Ł. T. S. G., które mając za sprzymierzeńca wiatr, formalnie nie schodzi z polowy Hakoahu.

Strzały jednak mijają cel; to idą na

aut, to znów stają się lupem szczęśliwie grającego Rosenberga w bramce Hakoahu.

Serie bramek, strzelonych biało-niebieskim rozpoczyna Wunsche z podania Hahna w 10-ej minucie.

26 minuta przynosi Ł. T. S. G. drugą bramkę, strzeloną z wolnego przez Galera, a dobitą przez Hahna.

W dziesięć minut później po kombinacji Galer — Berkman — Hahn, ostatni strzela trzecią bramkę.

Na trzy minuty przed przerwą Hahn podwyższa wynik do 4:0.

Po zmianie stron, mimo usilnego wiatru Ł. T. S. G. nadal na froncie.

Już w 5-ej minucie za faul sędzia dyktuje karny dla Ł. T. S. G., lecz strzału Pogodzińskiego broni Rozenberg.

Przewaga Ł. T. S. G. uwidacznia się w dalszym ciągu, nie też dziwnego, iż bramkarz Hakoahu zmuszony jest kapitulować jeszcze trzykrotnie, a mianowicie w 10 min., ze strzału Wunszego, w 29 min. Szauba oraz w 30 min. przez Wunszego.

W Ł. T. S. G. cała drużyna grała dobrze, jednak nad poziom wybił się Wypych, Pogodziński i Wunsche.

Zarówno jedna jak i druga drużyna posiada braki techniczne, które u takich zespołów, nie posiadających większych kwalifikacji piłkarskich dopiero długi sezon sportowy usuwa.

Publiczności mało Hakoah, ponoszą straty w postaci dużych klęsk ma jeszcze jedno zmartwienie, mianowicie dnia na dzień uszczuplają się ich szeregi zwolenników.

Popularny piłkarz Hakoahu

Segal wstąpił do Turystów.

W sferach piłkarskich naszego miasta mówi się ostatnio głośno o rozwiązaniu w Ł. T. S. G. Hakoahu i o mającej nastąpić likwidacji tego klubu. W związku z tym stwierdziliśmy, narazie, że popularny na gruncie łódzkim piłkarz Segal długoletni napastnik Hakoahu zgłosił

swe przystąpienie do Kl. Turystów, gdzie po złożeniu zwolnienia ze swego macierzystego klubu, został przyjęty do sekcji footballowej fioletowych. Segal ma już nawet wystąpić w najbliższym czasie w barwach I-ej drużyny Kl. Turystów.

Ministerstwo Komunikacji

odmówiło podwyższenia zniżki dla piłkarzy.

Związek związków sportowych postanowił delegować swych przedstawicieli na międzynarodowe zawody z udziałem Polaków. Osoby te będą miały charakter reprezentacyjny, i o ile będą one subwencjonowane przez władze rządowe, względnie o ile będą stały one pod protektorem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, względnie Ministrów. Przy zarządzeniu tym rozchodzi się o to, aby przy organizacji tego rodzaju zawodów, na które przybywają niejednokrotnie posłowie zagraniczni, oraz kierownicy władz państwowych, można było uniknąć wszyskiego co mogłoby razić ze względów reprezentacyjnych.

W wykonaniu uchwały Konkresu Sportowego wniosł Zarząd Z. Z. podanie do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o rozszerzenie zniżek kolejowych, o-

bowiązujących obecnie. W szczególności zażądano, aby przy wyjazdach drużyn w miejsce 33 proc., wprowadzono zniżkę 50 proc., aby zniżki stosowano przy wyjazdach ponad 200 km., też do pociągów pospiesznych, aby zmniejszono ilość formalności potrzebnych dla uzyskania zniżki. W odpowiedzi zarządziło M. n. Komunikacji, że względy finansowe nie pozwalają mu na rozszerzenie powyższej ulgi, czy to w kierunku zwiększenia wymiaru zniżki, czy też zmiany warunków jej stosowania, gdyż wszelkie przejazdy ulgowe, jako nie pokrywane własnych kosztów, eksploatacji w wysokim stopniu obciążają budżet kolejowy. Wobec powyższego odmówiło Min. Komunikacji udzielenia większych zniżek niż te, jakie obowiązują obecnie.

Nieszczęśliwy wypadek łódzianina.

Aldek z Ł. K. S-u uległ złamaniu kostki u lewej nogi.

Dotkliwą stratę poniósł w dniu onegdajszym Łódzki Klub Sportowy. Jak już donosiliśmy pokrótce we wczorajszym numerze „Expressu”, Aldek sfaurowany został przez obrońcę Legii i zniesiony został z boiska. Ponieważ lekarz pogotowia warszawskiego nie stwierdził narazie nic poważnego, Aldek przywieziono do Łodzi, gdzie dopiero w dniu wczorajszym prześwietlono mu nogę w lecznicy dr. Watnena i stwierdzono złamanie wszerej kostki u lewej

nogi. Aldek nie będzie mógł występować w barwach Ł. K. S. conajmniej 6 miesięcy.

Nieszczęśliwy wypadek Aldka wywoła niezawodnie w sferach sportowych naszego miasta ogromny żal, bo w Aldek należy do kategorii sportowców lubianych i cieszących się sympatią nawet swych przeciwników.

Redakcja „Expressu” życzy Aldkowi jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia.

Siatkówka.

Siódmy dzień turnieju na fundusz olimpijski. — Zwycięstwa faworytów.

W ubiegłą niedzielę, publiczność dopisała na zawodach siatkowych w sali szkoły powszechnej im. Piłsudskiego, przy ul. Zagajnikowej 34.

Możliwe, że publiczności byłoby jeszcze więcej, lecz przeszkodziła temu mylna reklama podana w sobotnich piśmiech.

Mecze siatkowe odbywać się będą w sali przy ul. Zagajnikowej jeszcze z miesiąc, a następnie siatkowe i koszykowe na placu gimnazjum im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza obok parku.

Spotkanie z dużym opóźnieniem rozpoczęły następujące drużyny żeńskie:

T. U. R. — Prysewicz 29:25 (15:9).

Do przerwy gra mało ożywiona, T. U. R. w tej części przeważa.

Po zmianie stron, stroną atakującą są „Prysewiczanki”, które z dnia na dzień poprawiają się w formie.

Wynik zaszczytny dla Prysewicz, albowiem T. U. R. jest drużyną twardą, silną fizycznie i nie grzeszy zbyt brakiem techniki.

Sędziował p. Przygoński. Sobolewska — P. S. P. A. 30:19 (15:13).

Ładna gra drużyny Sobolewskiej, która bije wszystkie dotąd drużyny. (Mecz Sobolewska — Szczaniecka jak wiadomo został uznany za towarzyski).

W drugiej połowie uwidoczniła się stała przewaga „sobolewszczanek”. Sędzia p. prof. Robakowski.

Szczaniecka Skrzypkowska 30:10 (15:3).

Pierwszy występ Szczanieckiej w zawodach turniejowych przyniósł jej łatwe zwycięstwo w stosunku 30:10.

Niedzielne mecze ligowe.

Na niedzielę najbliższą dnia 1 kwietnia wylosowano następujące gry o mistrzostwo Ligi PZPN.

1) Wisła — Czarni w Krakowie, 2) Pogoń — Śląska we Lwowie 3) TKS — Cracovia w Toruniu 4) ŁKS. — Warszawa w Łodzi 5) IFC. — Legia w Ka-

łodzi 6) Polonia — Turyści w Warszawie.

Drużyna Szczanieckiej grała wspaniale, zwłaszcza w pierwszej partii, kiedy to Skrzypkowska zdobyła jedynie uzyskać 3 punkty na 15-cie straconych.

Zawody prowadził p. Chłodziński szkoda, że nie w czapce uczniowskiej poprzestając jedynie na sędziowaniu w palecie i... szalik (?!). Czy to należało do dobrego tonu?

Absolwenci — Ośrodek W. F. 30:0. (valcover).

Z powodu niestawienia się drużyny Ośrodka Wychowania Fizycznego na zawody z Absolwentami, p. prof. Robakowski odgwizdał dla tych ostatnich valcover i stosunek punktów 30:0.

Wskutek braku jednej drużyny rozegrano zawody towarzyskie.

Absolwenci — Włókiennicza 30:22 (15:8).

Włókiennicza występuje w „8-ke”, jak również i Absolwenci. Gra żywa, Włókiennicza niekiedy zadziwia widów nie niepoślednią grą. Zwycięzają jednak Absolwenci, jako drużyna więcej rutynowana.

Sędziował p. prof. Robakowski. Seminarjum Naucz. — Włókiennicza 28:22 (15:7).

Żle postąpiła Włókiennicza zgadzając się pierwiej na zawody towarzyskie z Absolwentami a następnie na mecz mistrzowski z Seminarjum.

Wskutek przemoczenia pierwszym meczem „włókniarze” zmuszeni byli ulec „Seminarzystom”, grającym tym razem z animuszem i ofiarnie.

Zwycięstwo Seminarjum zasłużone. Sędzia p. Chłodziński.

— A. U. —

CASINO

DZIŚ UROCZYSTA PREMJERA

najpotężniejszego arcydzieła świata, natchnionego tworu ducha ludzkiego, p. t.

Króól Króólów

Wytwórnia:
Producers International Corporation — New York.

Realizacja Cecila B. de Mille'a.

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu
zwiększonej orkiestry symfonicznej.

Początek przedstawień o g. 4 po poł.

„MIMOZA“
Dzisiaj wspaniała premiera!

Najpotężniejszy
film
francuski

Szatańska Syrena

Zawrotny
szal
zmysłów
10 aktów.

W rolach
głównych: **Claire de Lorez, M-lle Josyane, Iwan Petrowicz.**
Tragiczne zaręczyny. — Zburzone szczęście. — Noc zemsty i zbrodni. —
Klątwa syreny. Talmnicza Morgana. Cudna zjawia, czy okrutna rzeczywistość

Następny program:
„NIEWOLNICA SZYMA“

Tańców Nowoczesnych

udziela w prywatnym mieszkaniu
— **Gdańska 9, telefon 66-93** —
dypl. naucz. **Henryk Henrykowski**
w asystencji wybitnego mistrza zagranicz-
nego **p. Bruno Matha.**
Lekcje w grupach i pojedynczo.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 7-ej
po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mo-
ran, kasa, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Roentgen. Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Doktor Wólkowy

Zachodnia № 57

Cegielniana 19)
**Choroby skórne
weneryczne**
Leczenie lampą
kwarcową.

Przyjmuje od
1 do 2-ej i
od godz 4-8.

W niedziele i świę-
ta od 11-1.

Dla Pań od godz.
4-5 oddzielna no
czekalnia tel. 37-70

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294
codziennie od godz
2-7 wiecz.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
**KEFIRU LECZNICZEGO
K. SIGALINY**
WYPIĆ MOŻNA
NA MIEJSCU,
DOSTAWA DO DOMU
NA ŻĄDANIE
UL. NARUTOVICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4540.

Koncesjonowane przez Min. W. R. i O. P.

KURSY KIERWCÓW SAMOCHODOWYCH inż. Juliusza Jastrzębskiego

Dogodne warunki.

Opiata ratami.

Początek kursu 22 marca r. b.

Zapisy przyjmuje Kancelaria od 8-12 i 14-18.
Łódź, Targowa 55, tel. 55-50.

Dr. STUPEL

Szkolna № 12
Choroby włosów,
skórne, weneryczne
moczopięciowe,
leczenie promien
Roentgena i lampą
kwarcową, przyjmu-
je od 12-3 po poł.
i od g. 6-9 w.

Kilkaset kilo

barwników baweł-
nianych oryginalne
firmy
Berlino i Kassella
do sprzedania.
Oferty do Republiki
pod „Nr. 6372” 26

Potrzebny fryzjer
damski lub fry-
zjarka. Konstancy-
nowska 78. Troja-
nowski.

Potrzebny damski i
męski fryzjer lub
fryzjarka od zaraz.
Oferty sub „Fryzjer”
do adm. Republiki.
28

Zaginął PIES

wyżeł brązowy, las-
kawy znalazca zech-
ce odprowadzić za
wyrządzeniem No-
wo-Cegielniana 19,
Lis

Pokój

w śródmieściu, w e-
leganckim domu, u-
meblowany z wszel-
kimi wygodami e-
lektryczne oświetle-
nie, centralne ogrze-
wanie i t. d. do wy-
najęcia od 1 kwiet-
nia r. b. solidnemu
panu. Informacji za-
sięgnąć można: Al.
Kościuszki 57 lewa
oficyna. II piętro,
mieszkania 18 w go-
dzinach od 12-2

Kupno i sprzedaż

Bez gotówki urząd-
zaniem obuwie,
palta, kapelusze ul.
Piotrkowska 37. III
wejście. I piętro. 31

Ubioru męskie,
damskie, obuwie
i swetry na wypta-
nie, Piotrkowska 37,
II wejście i piętro

Chora umysłowo
lat 23, wyszła z
domu dn. 25-III i
nie powróciła, ubra-
na jest w suknie
w białą i czarną
kratkę z czarną pli-
są, buty brązowe,
w chustce, włosy
krótkie. Ktoś co-
kolwiek o niej wie-
dział proszony jest
zawiadomić rodzi-
ców, Tuszyńska 71
Czeladzińska

Posady

Fryzjer damski i
fryzjarka potrze-
bni od zaraz, Ce-
gielniana 10, Młocik

Potrzebna manicu-
rzyzka do za-
prowadzonego zakła-
du fryzjerskiego
Fligelman Pomor-
ska 19 27

Rozmaito

Wykwintny mani-
cur 50 gr. ul.
Franciszkańska 4
front II piętro 28

Chora umysłowo
lat 23, wyszła z
domu dn. 25-III i
nie powróciła, ubra-
na jest w suknie
w białą i czarną
kratkę z czarną pli-
są, buty brązowe,
w chustce, włosy
krótkie. Ktoś co-
kolwiek o niej wie-
dział proszony jest
zawiadomić rodzi-
ców, Tuszyńska 71
Czeladzińska

Chora umysłowo
lat 23, wyszła z
domu dn. 25-III i
nie powróciła, ubra-
na jest w suknie
w białą i czarną
kratkę z czarną pli-
są, buty brązowe,
w chustce, włosy
krótkie. Ktoś co-
kolwiek o niej wie-
dział proszony jest
zawiadomić rodzi-
ców, Tuszyńska 71
Czeladzińska

Fryzjer damski i
fryzjarka potrze-
bni od zaraz, Ce-
gielniana 10, Młocik

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 26-44
Telefon administracji 22-14

W Łódź 1. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domów 30 groszy.

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrový (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH,
40 groszy za wiersz milimetrový (na stronie 4 szpalt). Zarezerwowane i zastrzeżone pe-
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 80 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administracja odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ówierci strony) 100 procent drożej